

Trybuna przyjaciół i przeciwników

Co nam da

Zastępczy obowiązek służby wojskowej?

Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy następujące uwagi na temat projektowanego dekretu o zastępczej służbie wojskowej.

Zatrudnić próżniaków

Projekt dekretu o zastępczej obowiązkowej służbie wojskowej napewno daleki jest od ideału. Do zrobienia jest w Polsce ogromnie dużo, a równocześnie wiele tysięcy pracowników, setki tysięcy ludzi poprostu próżniuje nie w własnej winy, wiodąc przeważnie pożałowania godne życie. Zorganizowanie pożytecznego wysiłku próżniaków mas w Polsce jest nadal zagadnieniem nierozwiązanym.

W istniejących warunkach politycznych nie wydaje się możliwe wyjście tych trudności. Jednakowoż wprowadzenie powszechnego obowiązku służby pracy, któremu podlegać będą wszyscy obywatele, nie odbywający służby w szeregach wojskowych, jest niewątpliwie słuszną i pod wielu względami korzystną.

Wyrównać obowiązki

Przedewszystkiem uzyskujemy w ten sposób sprawiedliwą wyrównanie obywateli w ich obowiązkach wobec własnego państwa. Wiadomo, że w szeregach wojska nie mieści się cały kontyngent zdrowych mężczyzn. Ilość „nadkontyngentowych”, dla których zabrakło miejsca w sztywnych ramach armii, zwiększać się w Polsce z roku na rok. Do służby w szeregach nie powołuje się również wielu tysięcy mężczyzn z drobnym stosunkowo defektem fizycznym (np. krótkowidzostwo, który bynajmniej nie przeszkadza pracować z pełną wydajnością). Dotychczasowy stan rzeczy mocno krzywdził moralnie tych mężczyzn, którzy służby wojskowej nie odbywali wcale, a równocześnie płacili im za to większymi szansami życiowymi. Zaszczyceni bowiem służbą w szeregach oddawali państwu 18 — 24 miesięcy swego życia, nie licząc późniejszych 2 do 6 miesięcy ćwiczeń rezerwy, co oczywiście musi odbić się na ich zarobkach, czy też na pracy w gospodarstwie własnym lub warsztacie.

To dopiero początek

Teraz nastąpi do pewnego stopnia wyrównanie w obowiązku obrony państwa. Wszyscy mężczyźni bez wyjątku będą już w czasie pokoju pracowali nad zabezpieczeniem państwa przed napaścią — jedni w szkole wojennej, w szeregach wojska, drudzy w oddziałach robotniczych. „Zastępcza służba w oddziałach robotniczych wywołać powinna podniesienie ducha u tych obywateli, których dotychczasowa łączność z wojskiem kończyła się na zaprezentowaniu się w adomowym stroju komisji poborowej. Odtąd będą oni mieli świadomość, że pracują dla obrony państwa, wyniki tej pracy będą mieli przed oczyma (bo przeważnie we własnym osiedlu), a wre-

ście odczuwają bezpośrednio korzyść własną, swojej gminy.

Możnaby powiedzieć, że 30 dni w ciągu 5-ciu lat (po 6 dni rocznie) to niewiele, ale niewątpliwie taki dość mizerny jest tylko początek. Przecież nie ma na to wcale pieniędzy. Utrzymanie armii robotniczej obok wojska, skoszarowanej i utrzymywanej przez państwo, kosztowałoby około 300 milionów złotych rocznie. Doświadczenia z hufcami junackimi stwierdzają, że koszt dzienny utrzymania jednego pracownika wynosi co najmniej 3.50 zł. Jutro może być inaczej, ale dziś na utworzenie armii robotniczej pieniędzy nie ma i dlatego trzeba od małego zacząć. Sześć dni pracy w roku bezpłatnej, bez dostarczenia żywności, ubrania czy mieszkania, czasem może nawet z własnymi narzędziami pracy. To może na było zrobić bez pieniędzy, bez stwarzania nowego aparatu administracyjnego. Trzeba teraz dać czas gminom do nauczania się, w jaki sposób najpożyteczniejszy użyć oddziałów robotniczych. Ołbrzymie tu pole do inicjatywy.

Odrabianie podatku wojskowego

Już obecnie w niektórych gminach zwolnieni od służby w szeregach odrabiają podatek wojskowy (który oczywiście będzie zniszczony na przyszłość), pracując na rzecz gminy. Obowiązek służ-

by pracy, nałożony na nie służących w armii, zapewni gminom około 4.200.000 dniówek robotniczych. (700.000 ludzi po 6 dni rocznie) tj. jakby dobrych kilkanaście tysięcy robotników, pracowało dzień w dzień przez cały rok. Nie jest to rzecz do pogardzenia. Gmina będzie mogła powoływać do prac albo jednorazowo, albo też partiami, zgodnie z planem prac, uwzględniających potrzeby obronne osiedla, ilość poborowych robotników oraz najniezbędniejsze środki.

Praca dobrowolna

Nikt nie będzie się wylamywał z obowiązku bezpośredniego i osobistego oddawania usług państwu w zakresie wzmocnienia jego obronności, co przyczyni się do nawiązania granicy między t. zw. inteligencją a pracownikami fizycznymi. Należałoby może jeszcze przewidzieć w dekrete o powszechnym obowiązku pracy dla obrony państwa specjalne wyłączenia (natury honorowej np. znaczek) dla ochotników, którzy poświęcą znacznie więcej, niż 6 dni pracy rocznie. Może nawet takie honorowe odznaczenie ustanowić należałoby nie tylko dla pracujących ponad normę, ale i dla tych ochotników w oddziałach robotniczych, którzy stanęli by do pracy dobrowolnie, nie podlegając dekretemu obowiąz-
kowi: R.

Notowania giełd warszawskich

GIEŁDA ZBOZOWA

Pszenica jednolita 27.00 — 27.50
zbiorowa 26.75 — 27.25, żyto eksportowe bez obrotów żyto 1 st. 18.50 — 19.25, II st. 18.00 — 18.50, owies 1 st. 17.50 — 18.00, II st. 17.00 — 17.50, jęczmień browarny 26.50 — 27.50, I st. 23.00 — 23.50, II st. 22.25 — 22.75, III st. 21.50 — 21.75, groch polny 20.50 — 21.50, groch Victoria 27.00 — 30.00, wyka 19.50 — 20.50, peluska 21.00 — 22.00, łubin niebieski 9.90 — 9.50, łubin żółty 13.00 — 13.50, rzepak zimowy i letni 45.00 — 46.00 młka pszena I gat. 38.00 — 44.50, II gat. 30.50 — 38.50, młka żytnia I gat. 27.00 — 29.25, II gat. 30.50 — 32.50, otręby pszenne 12.75 — 14.25, żytnie 12.50 — 13.00, siemię inlane 37.00 — 88.00, koniuczyna czerw. b. kan. 90.00 — 105.00, koniuczyna cz. b. kan. o czyst. 97% 120.00 — 130.00, kucha inlane 20.50 — 21.50, ziemniaki jadalne 4.00 — 4.50 zł.
Ogólny obrót 3268 ton. Żyto 890. Uspokojenie spokojne.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dewizy: Holandia 286.95; Berlin (sprzedaż 212.78, kupno 211.94); Bruksela 89.45; Gdańsk (sprzedaż 100.20, kupno 99.80); Kopenhaga (sprzedaż 116.34, kupno 115.76); Heisingfors (sprzedaż 11.50, kupno 11.44); Londyn 26.00; Nowy Jork (sprzedaż 5.32 i 3/8, kupno 5.29 i 7/8); Nowy Jork (kabel) 5.31 i 3/8; Oslo 130.65; Paryż 247.3; Praga 138.20; Sztokholm 134.10; Zurych 122.25.

Papiery procentowe: 7 proc. poź. stabilizacyjna 475.00 (500 dol.) 480.00, wartość kuponu bież. (od dol. 1000) 11.11 zł.; 3 proc. poź. prem. inwestycyjna 66.50, II em. 67.25; 3 proc. poź. prem. inwestycyjna I em. 82.50; 4 proc. państw. poź. prem. inwestycyjna 49.00 — 49.25; 5 proc. konwer-

syjna 52.50; 6 proc. poź. dolarowa 71.00 — 71.25 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V — 48.50 — 49.00; 4 i pół proc. L. Z. Poz. ziemstwa kred. seria K (drobne) 45.50, seria L 43.00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 55.63 — 56.25 — 56.00; 5 pr. L. Z. Łodzi 52.75; 4 i pół proc. L. Z. Łodzi 47.25; 5 proc. m. Radomia (1933 r.) 39.75; 6 proc. oblig. m. Warszawy 6 em. 56.50 — 57.0, 8 i 9 em. 53.75 — 54.50.
Akcie: B. Polski 111.50 — 111.00 — 111.50; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 31.50 31.75; Węg. 16.50 — 16.75; Lilpop 15.50 — 15.25 — 15.50; Starachowice 37.25.
Rubel srebrny 1.76; 100 kopiejek w bilonie rosyjskim 0.85; 4 proc. poź. konsolidacyjna 50.00 — 50.13 — 51.25 — 51.5/8. Pożyczki dol. w obrotach prywatnych: 8 proc. poź. z r. 1925 (Dillonowska) 78.25 — 78.38 (w proc.); 7 proc. poź. Śląska 67.50 (w proc.); 7 proc. poź. m. Warsz. (Magistrat) 67.25 — 67.00 — 67.25 (w proc.).

GIEŁDA MĘŚNA

Spęd wyniósł ogółem 655 sztuk bydła, z czego niesprzedanych pozostało 377 sztuk, cieląt — 849 sztuk, niesprzedanych — 41 sztuk, owiec — 33 sztuki, niesprzedanych — 26 szt., trzody chlewnej — 2.455 sztuk, niesprzedanych — 568.

Za 10 kg. żywcia loco targowica płacono: woły dobrze opasione 67 zł, mały opasione — 50 do 52 zł, krowy dobrze opasione — 65 zł, mały opasione — 50 — 56 zł, byczki średnio opasione — 53 zł, mały opasione — 48 do 60 zł, buhaje dobrze opasione — 62 zł, buhaje małowięsiste — 50 zł, cielęta pełnowięsiste powyżej 40 kg. — 70 do 80 zł, małowięsiste powyżej 30 kg. 65 zł, owce — 50 zł, 1 zioła chlewna: słoniowce powyżej 150 kg — 88 do 106 zł, mięsne powyżej 10 kg — 75 do 82 zł. W kategorii braków sprzedawano spędzone w nie-

Pierwszy dzień procesu Grzeszolskiego
Odrzucenie powództwa cywilnego

Wczoraj o godz. 10-iej rozpoczęła się rozprawa apelacyjna w procesie Grzeszolskiego. Na dłuższy czas przed tą godziną sala napełniła się publicznością, wpuszczaną wyłącznie za biletami. Ławy prasowe pełne.

Główni uczestnicy procesu

O godz. 10-iej wprowadzono na salę oskarżonych Pawła Grzeszolskiego, któremu na jego prośbę pozwolono ubrać się na czas rozprawy po cywilnemu. Oskarżony trzyma się nieźle, znać jed-

nak na nim pewne wycieńczenie. W pierwszym rzędzie krzesła zajęła młoda, obecna żona Grzeszolskiego, Pelagia ze Staciwińskich, ubrana w granatowy płaszcz. W dalszych rzędach okryta grubym welonem, zasiadła siostra zmarłej żony Grzeszolskiego, Kuczańska, znana ze swej w stosunku do szwagra zaciekłości.

Spór o powództwo cywilne

Rozprawa rozpoczyna się od

1000 żydów do Palestyny
Szkoda, że tak mało

Jak donosi „Czas“ 1000 młodzieńców żydowskich ma udać się pod sztandarem białoniebieskim do Palestyny i zażądać wpu-
szczenia do tego kraju.

Zgłoszenia do wymarszu pierwszego tysiąca żydów są już zamknięte. Po przekroczeniu tysiąca utworzy się druga — trzecia, która wyruszy być może w jakiś czas później. Wszyscy biorący udział w marszu otrzymają jednolite umundurowanie i zapasy żywności na kilka dni. Maszerująca kolumna liczy na to, że w drodze spotka się z pomocą organizacji żydowskich. Droga będzie trwać około trzech miesięcy. Termin

marszu oznaczony będzie w najkrótszym czasie.

Marsz ten ma mieć charakter symboliczny.

W nadchodzącą niedzielę odbyć się ma na jednym z wielodrogów przy ul. Nalewki, ogólna zbiórka wszystkich uczestników marszu. Na zbiorce ma być dokonany podział uczestników na grupy. Jednocześnie dokonany zostanie przegląd dokumentów osobistych. Jak się dowiadujemy, żonaci uczestnicy marszu obowiązani są mieć zezwolenie małżonek. Stu z pośród kandydatów złożyło przysięgę, że osiedlą na roli, nad Jordanem.

Unieruchomieniem fabryk francuskich
grozi strajk transportowców

PARYŻ, 22. 10. Strajk robotników, zajmujących się transportem węgla w departamentach północnych, grozi unieruchomieniem wielu fabryk w tak poważnych ośrodkach przemysłowych, jak Roubaix, Tourcoing. Z braku paliwa liczne fabryki musiały wstrzymać pracę.

Zamach samobójczy
trzech dziewcząt

Do baru „Pod telefonami“, przy ul. Zielnej 40, przybyły wczoraj w godzinach rannych trzy młode, eleganckie ubrane kobiety. Były one uprzednio w restauracji, w okolicy Dworca Głównego, gdzie wypili butelkę wódki.

Dziewczęta kazały sobie podać kotlety, po czym napełniły szklanki esencją octową i jednocześnie wychyliły truciznę. Jęki dziewcząt zaalarmowały służbę lokalu. Wezwano niezwłocznie pogotowie ratunkowe, które przewiozło denatki do szpitala Dz. Jezus.

Młodocianymi desperatkami okazały się: Norissa Czekanow, lat 23 (Okopowa 69), Henryka Klija-

wielkiej ilości wybrakowane bydło po 25 do 47 zł. za 100 kg.

Na hali hurtu za 1 kg. mięsa uboju miejscowego płacono: wołowina 1.00 do 1.25 zł., cielęcina — 1.20 do 1.50, wieprzowina słoninowa — 1.10 do 1.15. Mieso przwożone: wołowina I-szy gatunek — 80 gr do 1 zł., cielęcina — 1.10 do 1.40 zł., baranina zady — 1 do 1.20, wieprzowina mięsna — 1.08 do 1.10 zł.

nowicz, lat 19 (Krucza 9) i Helena Jabłońska, lat 20. (Krak. Prze-
dmieście 21), wszystkie trzy marnoczystki. Przyczyną zbiorowego zamachu samobójczego była miłość trzech dziewcząt do jednego młodzieńca, Klujanowskiego po przeplukaniu żołądka wypisano ze szpitala. Jabłońska w stanie niezmiernie przeżywa jeszcze na kuracji, Czekanowska natomiast, najciężiej zatruta, dotychczas nie odzyskała jeszcze przytomności.

Bankiet na cześć wroga

Kilkadziesiąt starszych pań, które przed 30 laty brały udział w ruchu sufrażystek, urządziły na cześć swego b. wroga, inspektora Jarwisa, bankiet, chcąc mu się odwdziżyć za to, że zwalczając je, „umiał zawsze pozostać dżentelmenem“.

Ofiary

Dla najbardziej potrzebujących dzieci od pp. Szoferów zł. 10. gr. 50.

zwykłych formalności, po czym odrazu obrona zgłasza wnioski wstępne. Pierwszy z nich — to żądanie niedopuszczenia powództwa cywilnego, które reprezentuje adw. Pawełek z Sosnowca, pełnomocnik teściów Grzeszolskiego — Bugajów. Obronca na podstawie przepisów postępowania karnego stwierdza, że nie przewidują one prawa świadków do wniesienia powództwa cywilnego. Jest to możliwe jedynie w stosunku do współmałżonka, dzieci lub wnuków. Ku ogólnemu zdziwieniu przyłącza się do wywodów obrony prokurator, podtrzymując je ze względów formalnych.

Religijność Grzeszolskiego

Jako dalsze wnioski adw. Hofmoki - Ostrowski stawia prośbę o dołączeniu do akt książki Grzeszolskiego p. t. „Opoka Piotrowa“, napisanej w 1928 r., dla stwierdzenia gorącej jego religijności, następnie wnosi o dodatkowe badanie Staciwińskiej, Kuczańskiej i korepetytora zmarłych dzieci, oraz o powołanie nowego biegłego, prof. Baley, znawcy psychologii dziecięcej, celem ustalenia pewnych momentów ze stosunku młodych Grzeszolskich do ojca.

Po dłuższej naradzie wniosek w przedmiocie niedopuszczenia powództwa cywilnego zostaje przez sąd przyjęty, wszystkie zaś pozostałe — oddalone.

Obszerny referat

Następnie sędzia referent rozpoczął wygłaszanie obszernego referatu sprawy, co zajmuje kilka godzin czasu, po czym, zgodnie z procedurą zostanie udzielony głos samemu oskarżonemu, dla złożenia osobistych wyjaśnień, a następnie rozpocznie się praca wywodu sądowego od opinii biegłych: Grzywo-Dąbrowskiego, Modrakowskiego i Siemigielowicza. Rozpocznie się znowu zaciekle spór o charakterze zmian chorobowych, wywoływanych w organizmie przez tal i o możliwość dostania się tego pierwiastka do zwołok z trumny.

Wielkie ławice szprot
Obfite połowy rybaków

Na wysokości Rozewia, Wielkiej Wsi, Chałup i Kuźnicy flotyl rybaków polskich, niemieckich i duńskich łowi od dłuższego już czasu szproty i śledzie, które pojawiały się na tym obszarze morza w olbrzymich ławicach. Połowy trwają dzień i noc i są bardzo obfite. Szczęście sprzyja również naszym rybakom przybrzeżnym, którzy po okresie nawalnic na Bałtyku, łowią obecnie wielkie ilości węgorzy.

Kopuła św. Marka
Grozi zawaleniem

Na głównej kopule kościoła św. Marka ukazały się duże szczeliny.

Kościół ten zbudowany jest, jak wiadomo w XI wieku. Podobno już wówczas budownicy jego byli zdania, że kopuła kościoła jest zbyt ciężka.

M CHAŁ WSZERAD

27)

PANI PREZES i S-KA

Powieść obyczajowa

— Jakże się cieszę „znajoma nieznajoma“! Jakże się cieszę panną Irko!
Drgnęła.

— Przecież już znam naprawdę moją „znajomą nieznajomą“...

Szli dalej razem. Irka szczęśliwa z przypadku, Turawski zadowolony. Tak był już myślą daleko po za Warszawą, że spotkanie z sąsiadką „z góry“ wydało mu się fragmentem upragnionego wypoczynku. Nie mógł go już nawet kojarzyć z Lolą, której obowiązujący zwyczaj towarzyski kazał już postać bilet i kwiaty. Nawet krótka znajomość wprowadzała obowiązek. Znajomość Irki była zbyt krótka. I dlatego czuł się najlepiej. Zerknął na nią przelotnie okiem. Nawet jest trochę „wsiowa“. Może mu się zresztą wydaje. Krótkie wlosy i sportowy krój jesiennego kostiumu. Lola to miasto. Prawdziwe miasto. Przyjemne miasto... — uśmiechnął się.

Na ulicy było tłoczno. W miarę jednak oddalania się od dworca głównego publiczność na chodnikach przeczekała się. Przed godziną padał krótki ulewny deszcz. Wymyte powietrze ciągnęło do spaceru. Co prawda w perspektywie mógł być Ogrod Saski. Wcale niepociągające. Iść do kawiarni — nie było już czasu. Trzeba przecież jeszcze spakować rzeczy. „Pędrak“ tego nie potrafi.

Przejechało szybko auto i bluznęło brudną wodą.

— Ach! — krzyknęła Irka i schwyciła za rękę majora.

— No to proszę się już mnie trzymać.

Rozmawiali o deszczu, o wsi, o neonach jaskrawych i granatowym niebie. Turawski próbował się tłumaczyć, dlaczego jej nie odwiedził. Tłumaczył się tak długo, ile trzeba było, ażeby z jej strony otrzymać zezwolenie na naprawienie „karygodnego zaniedbania“. Obiecał zjawić się zaraz po powrocie z Wronek.

Dochodzili do domu. Irka z całą naiwnością:

— Tak wcześniej, a już stróż nocny chodzi...

„Stróż nocny chodzi“! Major wytyczył wzrok.

— Gdzie?

— Ot, tam — wskazała ręką.

Rzeczywiście pod bramą stał jakiś jegomość w krótkim paletku w czapce nasuniętej na oczy. Ręce w kieszeni.

Major przyspieszył kroku. Jegomość ziewnął i nagle, spsstrzęszy Turawskiego, zaczął się spieszyć oddalać. Nie ulegało najmniejszej wątpliwości. To jeden z tych, co to mieli wyjść na przeciw niego. Odrzucił obraz zebranych u Stendla gości zbladł mocno. Elegancki choć głupek w Stendla i takie indywidualum? A jednak po powrocie z brydża usłyszał w domu: „Wzwałam pana majora, ażeby zwrócić uwagę na ludzi z t. zw. towarzysztwa, których...“ i t. d.

Chciał przyspieszyć kroku. Niestety, szedł pod rękę z kobietą. Rzekomy „stróż nocny“ znikł tymczasem. Turawski nie przyszedł w tej chwili do głowy, że wyjazd na wieś jest stracony. Cenne odkrycie sąsiadki „z góry“ zmuszało go do powzięcia nowych kroków. Po tym tropie dojdzie się do gniazda. Wyobrażał sobie, jaką minę będzie miał jutro ponuraczek Kasprzyk, gdy mu opowie o nowym odkryciu: I cóż — upiera się pan przy Stendzie? Chociaż, kto wie — psia-krew! — zaklął w duszy. A głośno:

— Wie pani, nie jadę dzisiaj...

— Dlaczego?

— Dlaczego? Można panią odprowadzić na pani trzecie piętro?

Zarumieniła się. A więc dla niej zostaje... Szczęście. Szczęście. Żal Loli, potem znowu uczucie szczęścia. Aż szczęścia? Łapie siebie na gorącym uczynku egzaltacji. Robi jej się głupio. Jednym słowem — dziwnie.

Godzina upłynęła szybko. „Tak krótkiej pierwszej wizyty nigdy nie miałem“ — mówił zegnając się. Schodził lekko ze schodów w płaszczu zarzuconym na ramiona. Otworzył drzwi mieszkania. W gabinecie się świeci. Ktoś jest.

— A... to pan?

I odrzuł:

— Są nowe wiadomości?

— Niema.

— Więc?

Chwila ciszy.

— Przyszedłem zapytać się, kiedy pan major wyjeżdża, kiedy przyjeżdża i jak adresować w razie czego.

— Wyjeżdżam jutro, lub pojutrze. Przyjeżdżam za tydzień. Adres: poczta Krzywo, majątek Wronki.

— Tak. Już sobie zapisałem, — zamyślił się. I nagle:

— Co pan, panie majorze sędzi „Taubmanie“?

Patrzy przenikliwie. Major uśmiecha się.

— Proszę o więcej wiadomości.

— To nie są żadne wiadomości. A co pan sądzi o dyrektoroze? O dyrektoroze i o jego sekretarzu tym Krówce?

— Krówce? Że wbrew przysłowiu: mało ryczy i mało mleka daje. To wszystko?

— Wszystkie. Ja proszę, żeby się pan major mocno zastanowił. Zegnam.

(C. d. n.)